

Frontowa służba medyczna

2 kwietnia 2022

30 marca 2022 r. korespondent Patrick rejestruje pomoc medyczną dla poszkodowanych w Mariupolu. Ambulans wojskowy z przednią szybą uszkodzoną wieloma pajęczkami przewozi rannego i osoby towarzyszące. Obsługę stanowią ludzie jednostek obrony Doniecka. Matka błaga o pomoc dla syna wyjaśniając, że są ofiarami ostrzału skierowanego na domy mieszkalne. Jak opisuje ich nieszczęście „ogniem nas wyganiają z domów”. Syn został ranny w brzuch i krocze. Chcąc dowiedzieć się motywów ataku, Patrick pyta jak atakujący rozpoznają kogo ostrzeliwują. Okazuje się, że nie ma kryterium. Podjechał wóz opancerzony z Ukraińcami, z którego wystrzelone zostały pociski zapalające. Syn padł ich ofiarą. Poprzedniego dnia przyszli z informacją, by ludzie opuścili dom, bo będą robione czystki. Dom stał daleko od głównej drogi. Mieszkańcy odmówili opuszczenia domu i ukryli się w piwnicy. Wobec ich oporu, przyjechali, oblali dom benzyną i podpalili. Kobięcie trudno zrozumieć jak Ukraińcy mogą wyrządzać krzywdę rodakom.



Inny pasażer ambulansu jest członkiem tzw. milicji miasta Donieck. Służy pomocą w transporcie rannego do szpitala. Matka rannego kontynuuje opowiadanie, że jeśli nawet ludzie na widok uzbrojonych wychodzą z rękami podniesionymi do góry nad głowę, to są rozstrzeliwani. Sama nie doświadczyła takiej sytuacji, ale wie od innych świadków. Jej wniosek jest prosty – na pomoc uzbrojonych Ukraińców liczyć nie można. Wspomina też o niemożności chowania zmarłych ze względu na intensywność walk. Mężczyzna z goryczą mówi, że Europa i Ameryka oskarżają Rosjan o prowadzenie wymiany ognia, ale to kłamstwo. Podając swój adres, jakby dla wiarygodności, kobieta opisuje akcję zniszczenia domu przez wóz opancerzony. Podjechał z bliska strzelając do drzwi wejściowych. To na wypadek, gdyby ktoś chciał ratować się ucieczką z płonącego domu.

Na sugestię, że być może agresorzy nie są Ukraińcami, kobieta energicznie zaprzecza, powtarzając, że mieszkańcy są zmuszani do opuszczenia terenu. Uzupełnia, że niektórzy wojskowi przebierają się w cywilne ubrania i uciekają. Twierdzi, że na jej podwórku grupa mężczyzn przebrała się w cywilne ubrania, następnie uciekła porzucając mundury. Oni od lat nienawidzą ludzi z Donbasu. Jęczący dotychczas ranny ucichł. Milicjant-pielęgniarski uspokaja zmartwioną matkę, że już niebawem dojadą do szpitala. Patrickowi zdradza, że rannego transportowali do ambulansu taczka. Poza nim znaleźli jeszcze dwóch innych potrzebujących pomocy. Kiedy dojeżdżają pod szpital dalsze czynności wyniesienia noszy i transport na salę zabiegową odbywają się biegiem. Lekarz ogląda rannego. Odłamek pocisku przebił kość miednicy i uszkodził worek mosznowy. Nie ma mowy o tym jak sytuacja może rokować. Lekarz decyduje o prześwietleniu, by mieć obraz całego pola operacji. Żołnierz przed szpitalem zapytany co się stało opowiada, że armia ukraińska będąc wśród mieszkańców strzela nawet z niewielkiej odległości, jakby ludzie byli szczurami. Nazywa ich tępymi Azowcami, których stać na strzelanie do niewinnych. Zdarzają się przypadki strzałów w plecy. Przywieziony z Mariupola chłopak ma pecha, bo w ciele utkwiał mu kawałek szrapnela i kula. Żołnierz porównuje szpital do galerii, jakby była przeglądem przypadków na jakie stać ukraińskich nazistów. Jego zdaniem dostali rozkaz strzelania, to strzelają.

Po przekazaniu rannego pod opiekę lekarzy, Patrick wyjeżdża z Doniecka rozpytując kierowcę karetki o dalsze zajęcie. Zauważa przy okazji, że w mieście nie widać żywej duszy. Okazuje się, że ludzie zostali ewakuowani. Teren musi być niebezpieczny, bo kierowca prosi o przerwanie rozmowy, gdyż skupić musi się na bardzo szybkiej jeździe przez pełne gruzów fragmenty ulic. Przejeżdżając obok ogromnego szpitala na peryferiach, kierowca opowiada jak ukraiński czołg podjechał z premedytacją ostrzeliwując szpital pełen chorych i rannych. Zrobili to swoim. Żołnierz koryguje Patryka, że wojna nie wzięła na muszkę Ukrainy, ale zakorzeniony w niej faszyzm. Proponuje mu

zobaczenie min jakimi zaminowany jest portowy Mariupol. Po nich rozpoznaje się, że dokonała tego Narodowa Gwardia Ukrainy. Na prośbę Patricka, ambulans zatrzymuje się przy uszkodzonym pojeździe stojącym z szeroko rozsuniętymi drzwiami. Z wnętrza widać minę morską. Takimi właśnie zostało zaminowane miasto. Po jej numerze można poznać, że składowana była na Ukrainie. Przez moment ambulans znajduje się na zbyt otwartej przestrzeni i może być celem dla stanowisk ukraińskich rozpoznanych przez żołnierza przewodnika. Pada komenda do błyskawicznego naciśnięcia na gaz. Około 700 metrów dalej są ukryte stanowiska ogniowe nieprzyjaciela. Przejazd przez barykady i dojeżdżają na miejsce. Na koniec podróży dnia Patryk słyszy od towarzyszącego mu żołnierza przekonanie: „Miasto uda się szybko odbudować. To miasto portowe, więc niezmiernie ważne. Szkoda tylko, że nie wszyscy do niego wrócą, ale ci co będą, dadzą radę. Może nawet będzie piękniejsze niż dawniej”. Na prośbę korespondenta kierowca przewodnik przedstawia się: „Wojskowy naczelnik służby medycznej jednej z jednostek wojskowych”.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net